Nr. 116 Należytość pocztową opłacono gotówką Lwów, niedziela 22-go maja 1927 Rok X

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie zł 4·20
z dostawą do domu . . . „ 4·60
na prowincji . . . . „ 4·50
za granicą . . . . „ 6·50

Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski
20 groszy
na prowincjonalnych dworcach 24 gr.

Redakcja i Administracja: Lwów, Sykstuska 21.
Telef. w dzień Nr. 24 — od godz. 10 wieczór drukarnia 496.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZ.: JAN SZCZYREK

Znowu grozi podwyżka cen chleba.

Antypolski program hakatystów.

Wzrost konfliktu między pracodawcami niem. a robotnikami polskimi.

WILNO, 20. maja. (AW). „Dzień“ kowieński donosi, że na zjeździe Deutscherostmarkvereinu w Królewcu omawiano szczegółowo dalszy program zwalczania mniejszości polskiej na kresach niemieckich, podkreślając konieczność wzmożenia działalności antypolskiej, szczególnie na Pomorzu i w Prusiech Wsch. Program antypolski streszczą się w następujących punktach: Ograniczenie wychodźctwa z Polski, wywłaszczenie Polaków właścicieli ziemskich, konsekwentne kontynuowanie akcji kolonizajnej i germanizacyjnej, zwrócenie szczególnej uwagi na elementy mazurski i kaszubski, oraz energiczne przeciwdziałanie polonofilskiej działalności duchowieństwa katolickiego.

BERLIN, 20. maja. (Pat.). Konflikty między pracodawcami niemieckimi i polskimi robotnikami sezonowymi, którzy przybyli w tym roku do Niemiec, przybierają z powodu pobierania od nich podatku dochodowego nadal bardzo ostry charakter. Robotnicy stanowczo dopominają się zwolnienia ich od tego podatku, zgodnie z postanowieniami umowy polsko-niemieckiej z 21. marca 1923 w przedmiocie zapobieżenia podwójnemu opodatkowaniu. Zachodzi obawa lokalnych strejków, mogących wywołać niepożądane skutki.

—:::—

„Dyplomacja usunąć musi przeszkody między Niemcami i Polską“

Znamienny głos min. niem. Curtiusa.

BERLIN, 20. maja. (Pat.). Na bankiecie hanzeatyckiego związku przemysłu i handlu, który zgromadził przedstawicieli świata gospodarczego Niemiec, rządu, oraz przywódców politycznych wszelkich odcieni minister gospodarki Rzeszy, dr. Curtius w mowie o polityce handl. i gospod. Rzeszy, poruszył sprawę rokowań z Polską.

Na drodze rokowań gospod. z Polską, oświadczył minister Curtius, leżą przeszkody, które musi usunąć dyplomacja i polityka. Rząd Rzeszy pragnie doprowadzić do skutku traktat handlowy z Polską nawet przy poniesieniu w dziedzinie przemysłowej i agrarnej ofiar takich jednak tylko za które może na siebie wziąć odpowiedzialność.

Masowe aresztowania robotników w Rosji sow.

WILNO, 20. maja. (AW). Z Mińska donoszą, że w Moskwie w nocy na 12. maja dokonano masowych rewizyj i aresztowań. W dzielnicach robotniczych aresztowano około 100 osób. Wszystkich przewieziono do komendy GPU, gdzie toczy się śledztwo.

Paryż, 20. maja. (Pat.). „Matin“ donosi z Rygi, że w Moskwie aresztowano 600 syndykalistów rosyjskich, którzy zostaną zesłani na Syberję.

ROKOWANIA POLSKO- LITEWSKIE.

WARSZAWA. 20. maja. (A. W.) Ostatnio pojawiły się niesprawdzone pogłoski o podjęciu rokowań polsko- litewskich. Mają się one toczyć w Królewcu.

ZERWANIE ROKOWAŃ ŁOTEWSKO- SOWIECKICH.

RYGA. 20. maja. (Pat.) Dzienniki podają wiadomość o mającym niebawem nastąpić zerwaniu rokowań ekonom. z Moskwą. „Socjel- demokrat“ zauważa, że wiadomość takiego rodzaju jest przedwczesna.

NAJBLIŻSZA SESJA RADY LIGI NARODÓW.

GENEWA. 20. maja. (A. W.) Najbliższa sesja Rady L. Nar. wyznaczona została na dzień 13. czerwca. Sesji tej przewodniczyć będzie Chamberlain. M. in. omawiane będą sprawy bezpieczeństwa przygotowania konferencji rozbrojeniowej, oraz ostatecznego rozstrzygnięcia kwestji pożyczki gdańskiej.

WYJAZD TOW. CZAPIŃSKIEGO.

WARSZAWA. 20. maja. (tel. wł.) Tow. pos. Czapiński wyjechał do Kilonji na ogólno- państwowy zjazd niemieckiej socjal- demokracji. Zjazd ten potrwa 4 dni.

Insynuacja pisma niemieckiego

O RZEKOMYCH ZAJŚCIACH NA G. ŚLĄSKU.

WARSZAWA. 20. maja. (Pat.) „Kattowizer Ztg.“ podaje wiadomość, jakoby 17. b. m. min. Zaleskiego odwiedzić mieli amb. Francji Laroche i poseł ang. Müller, w sprawie rzekomych zajść na G. Śląsku. Obaj dyplomaci wyrazić mieli ministrowi Zaleskiemu swoje niezadowolenie z powodu rozwoju stosunków wewnętrznych na G. Śląsku. W związku z powyższą wiadomością „Kattowizer Ztg.“ dowiaduje się, ze źródła miarodajnego, że informacje powyższe są od początku do końca zmyślone i traktowane być mogą jedynie jako fałszywe insynuacje.

Zamach na syna prezydenta Meksyku.

LONDYN, 20. maja. (Pat.). „Times“ donosi z N. Yorku, iż wydany został rozkaz aresztowania b. prezydenta Meksyku Huertyy i 4 jego zwolenników, przebywających w obecnej chwili w Los Angelos, a oskarżonych o wywożenie z Meksyku broni i amunicji wbrew zakazowi prezydenta republiki.

NOGALES, 20. maja. (Pat.). Wczoraj popołudniu dokonany został zamach na syna prezydenta Meksyku Callesa. Calles zdołał wyjść bez szwanku.

REKURSUJĄ...

WARSZAWA. 20. maja. (tel. wł.) Sąd okręgowy na posiedzeniu rozpatrzył dziś skargę incydentalną aresztowanych 7 członków „Straży Narodowej“ w sprawie zmiany środka zapobiegawczego.

Sąd postanowił odroczyć decyzję do czasu zaznajomienia się z aktami tej sprawy.

Noworodek-dziwoląg.

WARSZAWA, 20. maja (tel. wł.). Przed paru dniami na oddziale położniczym żyd. szpitala w Warszawie, p. K., mężatka, powiła noworodka — dziwoląga płci żeńskiej. Noworodek ten ma 3 nosy, szerokie usta i jest bardziej podobny do buldoga angielskiego, aniżeli człowieka. Prześwietlenie rentgenowskie wykazało, iż noworodek ma budowę szkieletu psa.

Matka jest zdrowa. Noworodek żyje.

626.316 OSÓB UPOWAŻNIONYCH DO GŁOSOWANIA W WARSZAWIE.

WARSZAWA. 20. maja. (A. W.) Według ostatnich obliczeń Głównej Komisji wyborczej liczba osób uprawnionych do głosowania przy wyborach niedzielnych do rady miejskiej m. Warszawy wynosi 626.316.

WZROST EKSPORTU DO ROSJI.

WILNO. 20. maja. (A. W.) W ostatnich dniach powiększył się znacznie eksport do Sowietów przez stację graniczną Zahacie. Onegdaj przeszło przez tę stację do Rosji 17 wagonów żelaza.

ZA BEZPRAWNE PODWYŻSZENIE CEN PIECZYWA.

POZNAŃ. 20. maja. (A. W.) Aresztowano tu prezesa cechu piekarzy, w związku z podwyższeniem przez piekarnie cen z 5-ciu na 6 gr. za bułkę, bez zezwolenia komisji cennikowej.

LOT DO INDJI BEZ LĄDOWANIA.

LONDYN. 20. maja. (Pat.) Lotnicy angielscy Carr i Gillman odlecieli dziś rano w podróż powietrzną do Indji bez lądowania. Długość lotu wynosi 6.500 klm. Lotnicy postanowili przebyć tę przestrzeń w ciągu 40 godzin.

OLBRZYMI POŻAR LASÓW NA SYBERJI.

MOSKWA. 20. maja. (A. W.) Donoszą tu z Syberji, iż na terenie kraju Jenisiejskiego na olbrzymich przestrzeniach płoną lasy. Jenisiejsk i Krasnojarsk otoczone są płonącemi połaciami kraju. Pożar rozszerza się w kierunku na Tiumen. Pożar przybrał takie rozmiary, że akcja ratunkowa jest nie do pomyślenia.

FERMENTY WŚRÓD PIASTOWCÓW.

WARSZAWA. 20. maja (A. W.) Opozycja, która istniała w warszawskiem kole PSL. Piasta, wypowiadająca się za poparciem rządu marsz. Piłsudskiego, wystąpiła ze stronnictwa, motywując swą decyzję opozycyjnem stanowiskiem Piasta wobec rządu. Grupa ta w sile 10 ludzi, zgłosiła akces do Partji Pracy.

Demokracja zasad czy mandatów.

Wskrzeszenie przez rząd staro-austrjackiej ordynacji wyborczej do gmin, która już w przedwojennym okresie należała do przeżytków i curiosów ustrojowych, i była przedmiotem gwałtownych ataków ze strony żywiołów demokratycznych, w obecnych czasach w oczach każdego szczerze demokratyczne zasady wyznającego obywatel'a jest rzuceniem wyzwania. Jest ona dla nowoczesnego człowieka czemś tak potwornym, że trzeba być wyzutym z wszelkiego rozumienia zasad demokracji, aby nie odczuć zniewagi i nie zrozumieć niebezpieczeństwa.

Przyznanie wszystkim pełnoletnim obywatelom równego prawa głosu przy wyborze ciał ustawodawczych i samorządowych jest tą podwaliną, jest krynicą demokratycznego ustroju. Tu niczego podważyć, ani zamącić nie wolno. To nienaruszalne tabu. Dlatego obserwujemy tak gwałtowne ataki wszelkiego wstecznictwa na ordynację wyborczą do sejmu, bo podważenie tego prawa oznaczałoby zdobycie najważniejszej pozycji, z której ostrzeliwanie innych staje się skutecznem.

Rząd przez rozpisanie wyborów kurjalnych targnął się na ten właśnie szaniec.

Atak musi być odparty. A sztandar obrony zagrożonej pozycji chwyciła twardą dłonią wypróbowana w bojach P. P. S. Odrzuciła precz ofiarowane jej zewsząd kompromisy, zapewnienie zdobycia mandatów i godności. Gdy zagrożone jest prawo, które otwiera drogę zwycięskiego pochodu demokracji i socjalizmu, rozwinęła śmiało bojowe sztandary.

I na froncie walki pozostała sama. Pierzchły ciury demokracji burżuazyjnej, pogodziły się z losem wszelkie radykały polskiego, żydowskiego i ukraińskiego autoramentu. Wszystko to, żerujące jak wrzód na demokracji i poszło w konszachtach wyborczych zdobywać mandaty.

Wszystkie odcienia myśli ukraińskiej od nacjonalistycznej do komunistycznej, żydzi jak dotąd bez różnicy przekonań i nasze radykały, wszystko to gotowe pójść po mandaty po podeptanym prawie.

Nie liczyliśmy w tej walce na pomoc sojuszników. Tak wielkie i potężne są zastępy zorganizowanej klasy pracującej, że o losy walki jesteśmy spokojni. Nie obciążeni balastem ciurów obozowych, pójdziemy do niej tem śmielej i zażarciej.

Proklamowany bojkot nie będzie biernym wstrzymaniem się od głosu, ale w agitacji wyborczej weźmiemy czynny udział. Niech się nie łudzą łowcy godności i mandatów, że pozwolimy im deprawować i korumpować duszę proletarjatu. Pędzić będziemy hjeny wyborcze z właściwym twardej ręce robotnika temperamentem. Podejmujemy wielką i doniosłą walkę o podwaliny demokracji, a zwycięstwo naszym musi być udziałem.

—:::—

Gdy gminą rządzą socjaliści...

Wiemy niejedno o bajecznych rezultatach gospodarki gminnej Wiednia, którego zarząd objęli socjaliści. Mniej wiemy o wynikach gospodarki socjalistycznej w kilku miastach naszego kraju. A owoce tej pracy już po paru latach są poprostu wspaniałe.

I tak np. socjalistyczne rady miejskie w Sosnowcu i Dąbrowie Górniczej po paru latach pracy mogą się pochlubić wielkiem dziełem.

Tow. S. Radek ławnik magistratu w Dąbrowie Górniczej opowiada, że przed objęciem rządów w obu wymienionych miastach przez robotników, nie było ani mieszkań robotniczych, ani dróg i dobrej komunikacji, ani szkół dla dzieci, ani kanalizacji, — nie mówiąc już o innych „luksusach".

Aby przeprowadzić te inwestycje potrzeba było pieniędzy. Ażeby zaś mieć pieniądze, należało nałożyć podatki na kapitalistów. Ale magistraty endeckie nie ściągały podatków od wielkich kapitalistów.

Budżet np. m. Sosnowca, za endeckich rządów, wynosił 1 miljon i kilkaset tysięcy.

Lecz oto rządy objęli robotnicy — i natychmiast uchwalili podatki na wielkich kapitalistów, kamieniczników i kupców.

Budżet miasta za rządów robotniczych wzrósł do przeszło 5 miljonów zł.

Magistraty socjalistyczne rozpoczęły natychmiast roboty drogowe na wielką skalę.

SETKI BEZROBOTNYCH ZOSTAŁO ZATRUDNIONYCH.

Wszystkie niemal ulice w dzielnicach robotniczych zostały doprowadzone do należytego porządku. Na wszystkich ulicach w Dąbrowie, — położono chodniki — i ulice oświetlono.

W Dąbrowie wybudowano wspaniały gmach, prawdziwy pałac pod szkołę powszechną i zaopatrzono ją we wszystkie kulturalne i naukowe potrzeby i pomoce. W Sosnowcu — wykańcza się już drugi gmach pod szkołę powszechną. Wybudowano 2 wielkie gmachy na mieszkania i przystępuje się do budowy trzeciego gmachu. Nową tę kolonję nazwano im. tow. Bolesława Limanowskiego.

Niedawno Rada uchwaliła budowę

DOMU ROBOTNICZEGO.

Zorganizowano też na wielką skalę

DOŻYWIANIE DZIECI ROBOTNICZYCH

w szkołach. Również wszystkie dzieci biedniejszych rodziców otrzymały buciki i ładne, ciepłe palta, aby mogły uczęszczać do szkoły, gdyż Rady Socjalistyczne uchwaliły przymus szkolny. Magistraty rozdają też darmo podręczniki szkolne i materjały piśmienne. Zorganizowano wzorową

OPIEKĘ LEKARSKĄ

w szkołach i co lato Magistraty wysyłają setki dzieciaków w góry, pod Zakopane, na kolonje letnie.

Socjalistyczne Rady Miejskie w Sosnowcu i Dąbrowie uchwaliły

DUŻE KREDYTY NA SZKOŁY WIECZOROWE DOKSZTAŁCAJĄCE I SPECJALNE,

na które uczęszcza w Sosnowcu około 1500 młodzieży robotniczej, a w Dąbrowie do 900.

Nadto Miejskie Uniwersytety Robotnicze — urządzają w dzielnicach robotniczych bezpłatne odczyty z różnych dziedzin wiedzy.

W tym roku Magistraty otwierają bezpłatne miejskie czytelnie.

Popierając rozwój sportu robotniczego Magistrat Dąbrowy zbudował wspaniałe boisko, zaopatrzył je we wszystkie przyrządy gimnastyczne i oddał do użytku młodzieży robotniczej.

Sosnowiec wykańcza

BUDOWĘ DOMU NOCLEGOWEGO DLA BEZDOMNYCH

i wspólnie z Magistratem Dąbrowy projektuje się budowę wzorowo urządzonego

DOMU DLA STARCÓW-INWALIDÓW PRACY.

Magistrat Socjalistyczny już w tym roku wykończył i oddał do użytku duży i ładny gmach łaźni miejskiej.

Postanowiono przeprowadzić w obu miastach

WODOCIĄGI I KANALIZACJĘ.

W tym celu oba miasta zaciągnęły pożyczkę amerykańską i już rozpoczęto roboty w całej pełni.

W Sosnowcu przy zakładaniu rur kanalizacyjnych pracuje przeszło tysiąc robotników. Dąbrowa w tym miesiącu przystępuje do robót.

Tak się w kilku słowach przedstawia rezultat pracy socjalistycznej, dokonanej w ciągu paru lat a co robią skisłe zarządy endeckie? Oszczędzają pieniędzy kapitałowi, bo się z kapitałem związały.

W Małopolsce dzięki wyborom kurjalnym mamy perspektywę takiej właśnie gospodarki.

T. CALVIN.

TRZECI POKÓJ.

(Dokończenie).

Na miejscu więc wymyślił historję. Jest biednym robotnikiem. Ostatnie 40 dol., cały jego majątek, łotry na górze odebrali mu, a potem wrzucili do ciemnicy. (Skórzany woreczek zdołał zręcznie ukryć). Uwierzono mu. Ze swej strony Vanderlip opowiedział, iż chińczycy obrabowali go z 20 tys. dol., a prócz tego podarował im klejnoty za 40 tys. dol. A gdy szofer jego, Mac Cribben, przyszedł go szukać, został też unieszkodliwiony.

Nagle poczuli, iż do piwnicy napływa woda. Dom leżał przy rzece. Nie ulegało wątpliwości — to chińczycy zapomocą im znanego mechanizmu wpuszczali wodę. Mieli prawdopodobnie zamiar ich wszystkich zatopić. O wydostaniu się z matni nie mogło być mowy. Byli skazani na pewną śmierć.

Nagle u góry ktoś podniósł klapę.

Burck był pewny, że to Fung-Chin ma zamiar opowiedzieć amerykanom, z kim są zamknięci. Za wszelką cenę nie chciał do tego dopuścić. Wyjął rewolwer. W otworze ukazała się dziewczyna i spytała:

— Algy, czy żyjesz jeszcze?

Zanim Vanderlip zdołał odpowiedzieć — huknął strzał. Chinka trafiona pochyliła się. Jednym skokiem znalazł się Tim Burck przy klapie. Zebrał wszystkie siły i wciągnął się rękoma do góry. Był już na powierzchni, Fung-Chin i jeszcze jeden chińczyk zabiegli mu drogę. Dwa razy wystrzelił. Padli trupem. Pomyślał o 20 tys. dol. Pochylił się nad Fung-Chinem, otworzył bluzę na piersiach. Znalazł portfel wypchany banknotami. W jednej chwili był już przy oknie. Nagle przypomniał sobie towarzyszy niewoli. Obrócił się. Klapa znów zapadła. Zwłoki młodej chinki leżały na niej. Wahał się przez chwilę. Jego lepsze „ja" zwyciężyło. Podniósł klapę.

— Panowie, możecie wyjść — krzyknął. I, nie czekając na nich, wołał zniknąć w ciemnej alei.

* * *

Następnego dnia Tim Burck z zadowoleniem jadł śniadanie. Szczęście sprzyjało mu. Prócz klejnotów miał w kieszeni jeszcze 20 tysięcy gotówką. Kupił gazetę. A nuż coś będzie o wczorajszych wypadkach. Ze zdumieniem wyczytał: „Ageron B. Vanderlip uratowany od pewnej śmierci. Nieznany zbawca znikł". Raz jeszcze przerzucił cały artykuł: „A. B. Vanderlip i jego szofer zostali przez bandę chińczyków zwabieni w potrzask. I mieli być utopieni w wodach East Rivers. Przed tem zostali obrabowani.

Łupem bandytów padło 20 tys. dol. i klejnoty na sumę 40.000 dol. Tej samej nocy jednak wrzucono do piwnicy też biednego robotnika. Przez zimną krew i odwagę tego, został Vanderlip uratowany. Gdy bowiem jeden z członków bandy otworzył klapę, nieznany robotnik zastrzelił go, potem dostał się na górę. Zastrzelił jeszcze 2 chińczyków w walce. Otworzył następnie klapę, a sam zniknął. Algeron Vnderlip chciałby okazać wdzięczność swemu wybawcy i przeznaczył dla niego 100 tys. dol., które otrzyma też, gdy tylko się zjawi. Niestety jeden z bandy ulotnił się wraz z klejnotami i pieniądzmi. Auto użyte przez niego do ucieczki, zostało znalezione niedaleko Bronx. Policja jest na tropie żółtego opryszka".

Tim Burck wahał się długo. Czyż miał raz jeszcze wystawić na próbę los? Wreszcie poszedł.

Vanderlip i jego szofer poznali go odrazu. Młody miljoner z podziękowaniem wręczył mu 100 tysięcy dol. W trzy dni później Tim Burck jechał do Afryki, by w nowym kraju rozpocząć uczciwe życie.

Bunt przeciwko Polsce.

Przed rządem sanacji moralnej stanęła konieczność obrony swego autorytetu. Zbieg okoliczności stworzył taką sytuację, że obrona godności rządu będzie równocześnie salwowaniem powagi państwa.

Funkcjonarjusze obcej rzymskiej władzy, suto zresztą opłacani za polskie pieniądze podnoszą swoje łby i głośno deklarują swoją pogardę dla instytucji i symbolów państwowych.

Plugastwo klerykalne stwarza wielki hałas z powodu liberalnego okólnika ministerstwa oświaty przeciwko nagonce na instytucję filantropijno- wychowawczą, tak zw. Imkę. Jakto? Rząd polski poważył się mieć odrębną opinję od tego czy owego proboszcza z Kulikowa czy Pipidówki? Więc hajże na Soplicę!

Kler rzymski z oświaty i wychowania postanowił stworzyć sobie swoistą domenę. W tej dziedzinie wszystko ma się odbywać na komendę, idącą z Rzymu. Jeszcze jakiś czas toleruje się ministrów oświaty w cywilnych tużurkach, ale od pojutrza będzie inaczej.

Na stołku ministerjalnym zasiędzie ks. Macoch, albo ks. Kopacz i wedle ich „moralnych“ wskazówek kształcić się będą polskie pokolenia. Zasady wychowawcze będą wówczas znacznie uproszczone. Klepanie paciorków, spowiedź co miesiąca i nauka wielkiego i małego abecadła. A nowe metody wychowawcze, duch obywatelski, tolerancja dla innych wyznań i narodowości? Zdaniem pachołków Rzymu są to zagraniczne, niebezpieczne wymysły i dlatego już teraz zabierają się do zbożnego dzieła. Zaczynają od miejsca najsłabszego oporu.

Synhedrjon biskupów orzekł na swojem zebraniu, pomiędzy jednym a drugim łykiem smacznego wina, że w Polsce zniszczyć należy Imkę.

Napróżno kierownicy tej instytucji (najprawowierniejsi katolicy) przysięgają o swojej lojalności, napróżno wskazują na duży dorobek swojej działalności, na domy wychowawcze, boiska sportowe i na tysiące młodzieży wychowywanej na dobrych pożytecznych obywateli kraju. Dla przebłagania zagniewanych purpuratów zjazdy YMC-i zaczynały się mszą w kościele i deklaracjami wierności dla wiary katolickiej. Nie pomogło. Ten za czasów zaborczych potulny i pokorny kler rzymski, w Polsce niepodległej nie daje pardonu. Kto nie podziela ich nagonki, ten wróg, w którego biją bez skrupułów.

I zdarzyło się, że do wrogów zaliczony został już rząd polski i jego ministrowie, mający odwagę świeckich przekonań. Min. Dobrucki nie chce całować biskupiego pantofla, to też prefekci wydają mu wojnę, a księża, uhonorowani niewiadomo za jakie zasługi, rzucają swoje ordery pod nogi. Maluczko jeszcze, a ogłoszą przeciwko Polsce świętą krucjatę.

Rząd tak czuły, kiedy idzie o jego przeciwników z lewej strony, ma obowiązek wobec swych obywateli stwierdzić, że Polska większą jest od klerykalnego podwórka. Bunt opłacanych przez siebie pasorzytów trzeba poskromić prędko i skutecznie.

—:::—

Kler nie zdołał postawić na swojem.

Charakterystyczny okólnik ministra oświaty.

Kardynał Kakowski i książę biskup Sapieha wystąpili niedawno przeciw YMCA, zarzucając tej pożytecznej i humanitarnej instytucji, że szerzy bezbożność wśród młodzieży i odwodzi ją od kościoła katolickiego. Gromy książąt kościoła były bardzo mocne i bardzo groźne, ale skutku nie odniosły na szczęście żadnego, nacisk na rząd okazał się daremny. Oto jak donoszą pisma, min. Dobrucki rozesłał z końcem kwietnia do kuratorów okręgów szkolnych następujący okólnik:

Z powodu konkretnych wypadków, przedstawionych mi przez Związek młodzieży chrześcijańskiej „Polska YMCA“, uważam bezwarunkowo za niewskazane utrudnianie lub wprost zakazywanie młodzieży szkolnej uczęszczenia do ognisk tej instytucji, korzystania z kursów językowych itp. Czynię tylko tego rodzaju zastrzeżenie, że młodzież szkolna może należeć do polskiej YMCA., wyłącznie w charakterze uczestników, a nie członków, oraz, że młodzież przed uzyskaniem uczestnictwa w danem ognisku związku „YMCA“, winna zgłosić swój zamiar w dyrekcji szkoły, która specjalnych trudności w tym względzie czynić młodzieży nie powinna.

Zechce panowie kuratorzy zawiadomić o tem dyrekcje szkół. Minister (—) Dr. DOBRUCKI.

Jedno tylko uderza w okólniku min. Dobruckiego, a mianowicie, że dyrekcje szkół powinny... Powinny, może to znaczyć, że nie muszą.

A nuż zadrży dyrektor przed groźbą katechety? Księża są bowiem swawolni i bardzo, Pieniądze od państwa biorą, ale państwu nie chcą być posłuszni. Znają tylko jedną władzę: Rzym.

Już mamy zresztą oddźwięk okólnika min. Dobruckiego. Oto warszawskie koło księży prefektów, zwróciło się do zarządu głównego Kół księży prefektów:

1) z oświadczeniem, że jako kapłani czują się obowiązani w sumieniu, stosownie do wskazań Stolicy Apostolskiej, wyrażonych d. 5. listopada 1920 r. a potępiających działalność Stowarzyszenia Y. M. C. A., jak również do listu pasterskiego J. Em. ks. kardynała Kakowskiego, a ogłoszonego d. 2. kwietnia r. b. bronić duszy naszej młodzieży przed zakusami na nią wpływów protestanckich i międzynarodowych stowarzyszenia Y. M. C. A. i

2) z prośbą, ażeby ich oświadczenie zechciał zakomunikować innym Kołom księży prefektów oraz władzy duchownej.

W inny znowu sposób występuje przeciw okólnikowi ks. Świeykowski z Gorlic.

Składa on mianowicie odznaczenie „Polonia restituta“, przyznane mu w r. 1926, jako protest przeciw „tego rodzaju operacji duszy młodzieży przez ministra oświaty“...

Nie ulega wątpliwości, że agitacja księży będzie zataczała coraz szersze kręgi.

O bohaterskim koniu i walącym się dębie.

Pan Wojciech Stpiczyński jest ofiarą własnego stylu pisarskiego. Sympatyczny podporucznik, odkąd wypadło w kąt odstawić szablę dowódcy całego plutonu a los łaskawy pozwolił chwycić za pióro dziennikarza, poświęca się nowemu rzemiosłu z iście leguńskim temperamentem. Naprzód, przed siebie, potem: hurra — do szturmu — wszystko jedno na kogo. Zdarzało się często gęsto z tych tam wojennych pana Stpiczyńskiego potrzebach, że młodzian waleczny prąc z fantazją na oślep i siebie i swoich narażił na chwile niemiłe.

Ale zawsze wychodziło się z tarapatów napół zdrowo, z przetrzepaną cokolwiek skórą, z poskromioną na pewien czas fantazją, nie na tyle jednak, by po krótkim wypoczynku nie rozpocząć junackiej walki od nowa.

Junactwo jest miłą zaletą, temperament chwali się i korzystnie świadczy o siłach żywotnych redaktorskiego podporucznika. Ale samym temperamentem tylko nie pojedziesz. Już gdzie jak gdzie — w publicystyce nie poradzisz. Trzeba i trochę, troszynę wiedzy przyda się kapka oczytania w literaturze politycznej, społecznej, ekonomicznej, historycznej. Tej zaś braku nie zapełni — pływanie. I dlatego artykuły i artykuliki przez pana Stpiczyńskiego podpisywane i znaczone inicjałami, choć pełne żywiołowego impetu, tracą wodą. Jego historjozofja stoi na poziomie okolicznościowego przemówienia kompanijnego dowódcy, jego ekonomja pobudza do serdecznego śmiechu.

P. Stpiczyński ostatnio dwukrotnie puścił wodze swej niezawsze szlachetnej fantazji. Raz w symbolicznym obrazie przedstawił leśną polanę, po której jednej stronie sterczy niegdyś a dziś próchniejący dąb, po drugiej młode, zdrowe dąbczaki. Padłby wiekowy dąb pod naporem wichru, gdyby nie opatrznościowa łaska Pana, który niewidoczną podporą chroni słabego dziś mocarza lat dawnych. Dąb-starzec zaś nie widzi, że jeno „Pańskiej“ opiece życie zawdzięcza, że bez niej wichrom łacno by uległ i — urąga młodym a silnym dębczakom. W wymyślnej p. Stpiczyńskiego przenośni „Pan“ — to jego pan, stary dąb — to P. P. S., młode dębczaki — to on z przyjaciółmi, radykali, Związek Naprawy, Partja Pracy i wszystko, co po umocnieniu rządów majowych poczuło się nagle Piłsudczykami.

Innym razem pan Stpiczyński w którémś z młodzieńczo gorących wezwań do formowania w nowym dzisiejszem okresie walki z partyjnictwem — nowej partji polskich radykałów piórem zdobywczem jak szablą zagarnia dla mizernej swej grupki stare a wiekopomne zasługi P. P. S. Walka o niepodległość, spiskowa a potem jawna praca „Związku walki czynnej“ i „Strzelca“ przed wojną, Legjony — to wszystko dzieło radykałów, jako głosi p. Stpiczyński.

Przecieramy oczy. Tyle tu naiwności, tyle ferworu, który tuż, tuż grozi przejściem w tupet, a tak niewiele znajomości rzeczy, wiedzy, oczytania... Organizacja bojowa „becy“ i Polskiej Partji Socjalistycznej szli na walkę i śmierć z nutą Czerwonego Sztandaru i z okrzykiem na ustach, który im wyczarować miał Polskę Niepodległą ale i Socjalistyczną. Ani Okszeja ani Mirecki nie brali się do wysiadania z „czerwonego tramwaju“ przy żadnej stacji. Te dowcipki powojenne to tylko próba usprawiedliwiena przed sobą samym własnej dezercji z pod pepesowskich znaków, próba nieszczera i bezideowa! Spiski przedwojenne były dziełem pepesowców, członek naszego C. K. Ru tow. Józef Piłsudski stał na ich czele, pomagali mu zaś tu na emigracji galicyjskiej towarzysze: Kazimierz Sosnkowski, Dąbkowski, Trojanowski, Sławek, tam za kordonem Arciszewski, Jaworowski, Pużak i inni. Legjony i legjonowa idea są dziełem wieloletnich trudów tych właśnie ludzi i innych przez nich wprowadzonych i kierowanych, owocem pracy i propagandy w pierwszej linji P. P. S.

Tak, tak panie Stpiczyński. Zapytaj pan, podporuczniku a redaktorze, własnych kolegów, przyjaciół, protektorów możnych, zapytaj Kadena-Bandrowskiego, Miedzińskiego Adama Uziębłę i tylu, tylu innych, kim byli kogo słuchali, gdzie się chowali i pod czyją ręką kierowniczą. Wyznają z wstydliwym smętkiem, że P. P. S., i jej organizacje krajowe i sekcje zagraniczne były ich szkołą wychowawczą i że z „czerwonego tramwaju“ w pewnej chwili przed osiągnięciem stacji końcowej wysiedli lub wyskoczyli. No ale, nie wysiada się przecie, nie wyskakuje z tramwaju przecie unosząc cudzy dorobek — wszak prawda? Więc lepiej może powoli dorabiać się na własnych śmieciach, niż prędko przyznawać się do cudzego!

Rozhukany Pegaz p. Stpiczyńskiego poniósł bohatera, tętent zdobywczego galopu oszołomił jeźdźca — Farysa. W wizjach czuje się młodzieńczo silnym dąbczakiem, któremu podpory znikąd nie potrzeba a w gorączkowej malignie okazuje mu obraz czerwonego dębu steranego na śmierć w chwili gdy łaska „Pańska“ od wichru ochraniać przestanie. Naiwny dębczak! Czem byłby w Polsce p. Stpiczyński, któż czas by trawił na czytanie jego ramot, gdyby nie niesprawdzona dotąd ale, i znikąd nie zaprzeczona wieść, że „Pańska“ opieką się cieszy i „Pana“ poglądy przedstawia?

Nasz zaś czerwony i pepesowy dąb, drwi z łask i zwycięsko urąga wichrom wszelakim. Nie złamały go gromy od prawa, nie poważyły podkopy komunistów, z politowaniem wyniośle spogląda na „sanacyjne“ poszumy. Jest on tak stary jak nowoczesna myśl klasowa socjalizmu, tak silny jak poczucie własnych celów i dążeń szerokich mas robotniczych. Ponad karłowatą gęstwiną zgryźliwych krytyków króluje potężny dąb czerwony. „Ja przetrwam, duma gdy po was krzaczkach po deszczu majowym wyrosłych i śladu nie stanie“.

—:::—

Nowiny z dnia.

Lwów, dnia 21 maja.

Z RUCHU BUDOWLANEGO

Wedle zasięgniętych przez nas informacji Miejska Kasa Oszczędności we Lwowie udzieliła z funduszu, przeznaczonego na odnowienie realności i dokończenie rozpoczętych budow 45 pożyczek hipotecznych na ogólną kwotę

Zł. 355.586·50

Praktyczne rezultaty tych kredytów można już zaobserwować na mieście, gdzie szereg realności odnawiają właściciele, dzięki uzyskanym pożyczkom.

Toteż zgłoszenia o te pożyczki napływają dość licznie, a przyznawanie dalszych pożyczek idzie w szybkiem tempie.

Wobec wzmożonego napływu wkładek oszczędności, istnieje możliwość, że M. K. O. przeznaczy jeszcze w tym roku na odnowienie i dokończenie realności prócz uchwalonego 1 miljona złotych, jeszcze dalsze poważne kwoty.

—:::—

JOHN LONCKE, znakomity tenor murzyński, śpiewać będzie we Lwowie, we wtorek, 24. b. m. w sali Towarzystwa Muzycznego. Jest to artysta o niezwykłych walorach i subtelnym smaku. Jego interpretacja utworów zarówno z repertuaru operowego, jak i pieśniarskiego jest na wskroś oryginalna, i czarująca, zachwyca prostotą, rzewnością i wysokim poziomem artystycznym. Nadzwyczajny sukces odnosi artysta wykonaniem autentycznych pieśni murzyńskich t. zw. „Negro spirituale", prawdziwych klejnotów folkloru murzyńskiego, o charakterze religijnym. Akompaniuje egzotycznemu śpiewakowi dr. H. Guensberg.

NA WYSTAWIE WIOSENNEJ na pl. Targów Wsch. zwraca uwagę poważna kollekcja prac znanego malarza Tatr, Zefira Ćwiklińskiego, z której znaczna część obrazów została zakupiona. Z artystów lwowskich wybijaja się wystawy zbiorowe art. mal. Marji Bianki, Maksymiljana Feuerringa, Marjana Ruzamskiego, Margit Reichówny i in.

Wystawa otwarta codziennie od 11 przedpoł. do 16. wieczorem.

NOWY PREZES DYREKCJI CEŁ. Dotychczasowy wiceprezes dyrekcji ceł we Lwowie, p. Kazimierz Smolka został zamianowany prezesem tej dyrekcji w miejsce dra Władysława Rasińskiego, który powołany został do służby w ministerstwie skarbu.

OSTRZEŻENIE. Lwowska Ochotnicza Straż pożarna, zawiadamia PT. kupców, że nikogo nie upoważniła do zbierania fantów lub datków a strażacy, którzy zbierają takowe, nie mają nic wspólnego z lut. Lwowską Ochotniczą Strażą pożarną, lecz należą do zamiejscowych straży pożarnych.

ZŁOŚLIWY KAPRYS LOSU, sprawił, że uczciwy człowiek p. Józef Góral, służący u dr. B. Kielanowskiego, nosi to samo nazwisko, o którego przyłapaniu na kradzieży doniosła notatka, umieszczona w 114 nr. „Dzien. Lud." Komunikuje to nam jego imieniem dr. B. Kielanowski, stwierdzając, że służący u niego Józef Góral nie jest identyczny z nazywającym się tak samo hultajem, figurującym za kradzież w protokołach policyjnych.

HARCE SZOFERÓW. Auto osobowe, nr. 9088 jadąc ul. Rutowskiego najechało na 7- letnią dziewczynkę, nieznanego nazwiska, którą szofer owego auta odwiózł następnie do szpitala powszechnego.

TRUP NOWORODKA W KOŚCIELE. Michał Steciuk zam. przy ul. Lwowskiej w Zamarstynowie, doniósł policji, że będąc dnia 19. b. m. w cerkwi przy ul. Żółkiewskiej, znalazł w ławce porzucone dziecko nieżywe płci męskiej.

Zwłoki odstawiono do instytutu medycyny sądowej.

KRADZIEŻE. Na strych realności przy ul. Gródeckiej włamał się nieznany sprawca i skradł na szkodę Wacławy Hellerowej bieliznę wartości 7.000 zł. zaś na szkodę Antoniny Ćwiąkały również bieliznę nieznanej wartości.

W podobny sposób skradziono na szkodę Singer Mani, zam. przy pl. Teodora 12. bieliznę, wartości której nie mogła jednak określić.

Jakiś złodziejaszek włamał się do sklepu Leona

Przedstawienie „Cyrulika Sewilskiego" dla robotników.

Opera komiczna w 3 aktach J. Rossiniego.

Okręgowy Komitet Rob. P. P. S. poczynił starania, celem wynagrodzenia zawodu, jakiego doznala publiczność w dniu 1. maja, gdy z powodu nagłej niedyspozycji jednego z artystów wystawienie „Cyrulika Sewilskiego, okazało się niemożliwem i w ostatniej chwili zastąpiono je komedją „Między nocą, a brzaskiem".

Starania te doprowadziły do pomyślnego rezultatu i piękna opera Rossiniego „Cyrulik Sewilski" odegraną zostanie w poniedziałek 23. bm. na przedstawieniu wieczornem.

Ceny miejsc najniższe od 50 groszy do 3 zł — Bilety są już do nabycia w Księgarni Ludowej, przy ul. Szajnochy 2.

Schwadrona, przy ul. Bernardyńskiej 2 i skradł z lady sklepowej 45 zł. i raglan.

Ślusarczyk Jan, zam. w Trybuchowie, pow. Brzeżany doniósł policji, iż będąc w dniu 19. b. m. we Lwowie w biurze „Orbisu" przy ul. Szpitalnej skradziono mu z kieszeni marynarki portfel, zawierający 25 dol. i 60 zł.

Na komisarjat policji doniosła Izydora Finiewicz, siostra Zakładu Bazyljanek przy ul. Potockiego 95, że w nocy z 18 — na 19 b. m. nieznani sprawcy wyłamali deski w parkanie ogrodowym, a następnie wyjęli okno parterowe w budynku zakładu, lecz nie zdołali wyłamać wewnętrznej okienicy blaszanej i zbiegli spłoszeni przez mieszkańców zakładu.

Nieznany sprawca, wyłamał okno piwniczne domu przy ul. Sadownickiej l. 58, a następnie zerwał kłódkę z drzwi komórki, lecz nie zdołał niczego ukraść, gdyż spłoszony przez mieszkańców domu — zbiegł.

T. U. R. Borysław.

W niedzielę 22. b. m. o godz. 10-tej przed poł. odbędzie się w „Domu Ludowym" wykład tow. M. Hankiewicza, na temat: Zagadnienia współczesnego socjalizmu.

Z sali sądowej.

„Bunt" więźniów.

W dniu wczorajszym przed Trybunałem zwyczajnym pod przewodnictwem r. Zawistowskiego rozpoczęła się rozprawa przeciwko 10 oskarżonym o pobicie dozorców oraz stawianie im oporu w wykonywaniu ich służby.

Na ławie oskarżonych zasiadają: Andrzej Melnyk, inżynier leśnictwa, Eugenjusz Zyblikiewicz, słuchacz praw, Bogdan Zeleny, stud. techniki, Wasyl Kowalenko, b. oficer carski, Mikołaj Binan, stud. filozofji, Hilel Kranz, stud. filozofji, Izrael Weinstein, ślusarz, Roman Baranowski, stud. techniki, Teodor Worobiec, stud. techniki, Dawid Köppl pomocnik fryzjerski.

Według aktu oskarzenia sprawa przedstawia się następująco:

Z początkiem 1924 r. odstawiono do więzienia śledczego przy ul. Batorego Melnyka i kilku jego towarzyszy pod zarzutem uprawiania szpiegostwa na rzecz ościennego państwa. Zachowanie się Melnyka i jego towarzyszy miało być rzekomo tak zuchwale i prowokujące, że dozorcy nie mogli dać sobie z nimi rady. Sytuacja nadzoru więziennego stała się jeszcze uciążliwszą z chwilą kiedy do więzienia przystawiono komunistów, aresztowanych w związku z morderstwem popełnionem przez N. Botwina na osobie Cechnowskiego.

Dnia 13. września 1925 r. więźniowie ci bez wszelkiej przyczyny mieli rzekomo wszcząć taką awanturę, że na skutek tejże naczelnik więzienia p. Majewski wizytował poszczególne cele. Po odejściu p. Majewskiego krzyki i gwizdania wzmogły się. Wobec tego zarząd więzienia postanowił demonstrujących ukarać 5-cio dniowem odosobnieniem i w tym celu polecił dozorcom przeprowadzić więźniów do tzw. Brygidek. Więźniowie jednak oświadczyli, że dobrowolnie cel nie opuszcza, wobec czego dozorcy przemoca „transportowali" poszczególnych więźniów. Na tem tle przyszło do awantur, a oskarżeni mieli podobno bronić się rękami i nogami, bijac dozorców.

Tyle akt oskarżenia.

Wszyscy oskarżeni zgodnie zeznają, że dozorcy stosowali wobec nich terror. Przy przeprowadzaniu ich do Brygidek nie oni, ale dozorcy właśnie obchodzili się z nimi po barbarzyńsku, bijąc ich i katując.

Niektórym przewiązano oczy i bito w tak niemiłosierny sposób, że tracili po kilkakroć przytomność.

Rozprawa została odroczona do jutra. Oskarża prok. Janisz. Oskarżonych bronią: dr. Axer, dr. Hankiewicz, dr. Wołoszyn, dr. Pawęcki, dr. Harasymowicz.

Małpi proces skończył się po ludzku.

KATOWICE, 20. maja. Onegdaj odbył się przed sądem ławn. w Pszczynie „małpi proces".

P. Dyndowicz, kierownik szkoły czuł się dotknięty zarzutami, jakie mu stawiano w związku z jego wykładem w szkole na temat teorji Darwina i zaskarżył do sądu p. Pascha, który rzekomo miał rozgłaszać o nim niepochlebne wersje.

Sąd ławniczy rozpatrywał onegdaj tę sprawę. Po trzygodzinnej rozprawie skazano p. Pascha na 100 zł. grzywny za rozgłaszanie plotek.

Zainteresowanie sprawą było bardzo duże — chociaż nie tak wielkie, jak podczas „małpiego procesu" w Dayton.

Samobójstwo czy ofiara zbrodni?

WARSZAWA, 20. maja. tel. wł.). W okolicach Jabłonny wyłowiono z Wisły zwłoki mężczyzny, w stanie zupełnego rozkładu. Jak się okazało, że znalezionych przy denacie dokumentów jest to 46-letni Władysław Szychowski, b. właściciel zakładu fryzjerskiego i sklepu spożywczego w Warszawie. Wyszedł on w dn. 31. grudnia 1925 r. i od tej pory wszelki ślad za nim przepadł. Dotychczas nie ustalono czy popełnił on samobójstwo, czy też padł ofiarą zbrodni.

Walka policji z bandytami

zakończona zastrzeleniem opryszków.

Policja poszukiwała od dłuższego czasu dwóch groźnych bandytów: Michała Budnika i N. Jojczyka, grasujących w powiecie nowosądeckim. — W nocy z 17. na 18. bm. policja wpadła na ślad bandytów, którzy ukryli się w mieszkaniu jednego z mieszkańców gminy Cietrzewia w powiecie sądeckim. Policja obstawiła dom i wezwała osaczonych do poddania się. W odpowiedzi padły strzały, na skutek czego wywiązała się obustronna strzelanina. W czasie walki obaj bandyci padli od kul karabinowych policji.

ZŁODZIEJE ZATARLI ŚLADY LINJI KOLEJOWEJ.

WARSZAWA, 20. maja. (A. W.) W Rembertowie pod Warszawą w lesie rządowym znajduje się wąztorowa linja kolejowa prowadząca w głąb lasu. Nocy ub. niewykryci dotąd sprawcy skradli 18 sztuk szyn po 15 metrów długości każda, przyczem zupełnie zatarli ślady linji kolejowej, tak, iż przybyłe na miejsce wypadku władze kolejowe nie mogły się zorjentować w kierunku linji kolejowej

Majstrowie piekarscy domagają się podwyżki cen chleba.

Wczoraj wieczorem w ratuszu pod przewodnictwem p. wiceprez. Schleichera odbyło się posiedzenie komisji taryfowej w sprawie żądania majstrów piekarskich — podwyżki cen chleba w stosunku do podwyżki udzielonej robotnikom piekarskim.

Na posiedzeniu wczorajszem delegaci piekarzy starali się wykazać, że żądanie ich jest zupełnie uzasadnione. Zaprotestowali przeciw temu reprezentanci konsumentów i po długich swarach powołano podkomisję, składającą się z przedstawicieli producentów i konsumentów, która w poniedziałek ma przyjść z konkretnymi wnioskami.

Dziś odbędzie się w sprawie tej podwyżki wiec majstrów piekarskich.

Tajemniczy wypadek na Gubałówce.

Czyżby niezwykły rodzaj obłędu?

ZAKOPANE. 20. maja (tel. wł.). Dnia 19 bm. około godziny 3 popoł. doniesiono do komisarjatu P. P. w Zakopanem, że na Gubałówce znajdują się zwłoki kobiety. Wysłani niezwłocznie na wskazane miejsce funkcjonarjusze policyjni stwierdzili, że w gęstwinie smreków leży młoda niewiasta ubrana dość elegancko. Znajdowała się ona w stanie całkowitego odrętwienia, dawała jednak słabe oznaki życia.

Przeniesiono ją niezwłocznie do szpitala klimatycznego w Zakopanem, gdzie do późnej nocy nie udało się przywrócić jej do przytomności. Usta i powieki ma kurczowo zaciśnięte. Zachodzi podejrzenie jakiegoś niezwykłego wypadku obłędu.

Identyczności znalezionej kobiety narazie ustalić nie zdołano. (Kap).

—:::—

Sprawcy kradzieży w Królewskiej Hucie przeszmuglowali pieniądze w lalce.

BERLIN. 20. maja. (Pat.). Aresztowanie w Offenbachu sprawców kradzieży pocztowej w Królewskiej Hucie zostało umożliwione dzięki temu, że Cieślik przybywszy do Offenbachu zwrócił się do jednego z banków o wymianę pół miljona złotych na marki niem. Wysokość tej sumy wzbudziła nieufność urzędnika bankowego, który wypłacił Cieślikowi tylko zaliczkę 1500 marek, a równocześnie zawiadomił policję. W związku z tem policja stwierdziła, że skradzione pieniądze zostały przeszmuglowane przez granicę polską w lalce, które dziecko Cieślika przy przejeździe granicy trzymało w rękach.

Obłąkany żądzą zemsty

wysadził w powietrze budynek szkolny z dziećmi.

NOWY YORK. 20. maja. W Lausing (stan Michigan) wyleciał w powietrze budynek szkolny, grzebiąc pod gruzami kilkadziesiąt osób, przeważnie dzieci. Wysadzenie budynku jest dziełem zemsty pewnego farmera. Znajdował się on w przykrem położeniu finansowem i nie mógł zapłacić podatku szkolnego. To rozstroiło jego nerwy tak dalece, że w największem wzburzeniu podłożył dynamit pod własną farmę, w której znajdowała się właśnie żona. Farma wyleciała w powietrze. Następnego dnia w ten sam sposób wysadził w powietrzę szkołę, poczem sam pozbawił się życia.

DOTYCHCZAS WYDOBYTO 38 TRUPÓW.

pod gruzami znajduje się jeszcze około 20 zwłok

Podczas akcji ratowniczej rozgrywały się straszne sceny, wśród przybyłych na miejsce katastrofy rodziców, poszukujących swych dzieci.

—:::—

Straszna katastrofa tramwajowa.

KASSEL. 20. maja. Onegdaj zdarzyła się tu straszna katastrofa tramwajowa, której szczegóły są następujące:

Wóz tramwajowy, w którym znajdowało się 35 — 40 osób, stał na torze. Dwaj funkcjonarjusze wyszli z niego na chwilę, z czego skorzystał jakiś osobnik i puścił wóz w ruch, rozluźniając bremzę. Wóz potoczył się po stromej ulicy, z coraz bardziej rosnącą szybkością. Na zakręcie wyskoczył z szyn i przewrócił się. W tejże chwili z wnętrza jego dały się słyszeć przerażające jęki i wołania o pomoc. Z rozbitego wozu wydobyto 9 trupów oraz 18 osób ciężko rannych.

Władze prowadzą dochodzenia, czy wóz puszczono w zamiarze zbrodniczym, czy też nieszczęście było tylko dziełem lekkomyślności.

—:::—

Nowy Orlean uratowany.

LONDYN. 20. maja. Miasto Nowy Orlean, leżące u ujścia Missisipi, można uważać za uratowane, gdyż powierzchnia wodna rzeki w jej dolnym biegu znacznie opadła z powodu wyłomów, poczynionych w tamach.

Pod Melqille zatonęło 10 murzynów, a zaginęło bez śladu około 100.

W północno- zachodniej części St. Zjednoczonych wskutek zapadnięcia się tamy wezbrany potok górski zalał i zniszczył zupełnie 2 wsi, Kelly i Wilson. 15 osób utonęło.

N. ORLEAN. 20. maja. (Pat.). Z powodu wylewów utworzyła się nowa rzeka zajmująca przestrzeń od zerwanych w Bayou des Glaices tam poprzez deltę Missisipi aż do morza. Nowa ta rzeka jest szersza od Atchafalaya lub Misssisipi. Ewakuowano 27 miejscowości.

TRZĘSIENIE ZIEMI W PORTUGALJI.

LIZBONA. 20. maja. (Pat.) W Lizbonie i Alcacer de Sob odczuto silne wstrząsy podziemne, które nie spowodowały jednak żadnych szkód.

Rewelacja o tragicznej śmierci gen. Stefanika.

PRAGA. 20. maja. (Pat.). „Prager Tageblatt“ ogłasza rewelacje o przyczynie śmierci jednego z bohaterów słowackich gen. Milana Stefanika, zmarłego tragiczną śmiercią 4. maja 1919. Wówczas to spadł w pobliżu Bratyslawy niemal na samem lotnisku ciężki samolot włoski, grzebiąc pod sobą wracającego z Campo Formio gen. Stefanika. Obecnie jedyny świadek katastrofy Lechta stwierdził, że widział, jak aparat znajdujący się na wysokości 200 m. został zestrzelony przez czechosłow. żołnierzy w błędnem przypuszczeniu, iż jest to samolot nieprzyjacielski. Według zeznań świadka miano znaleść pilota z przestrzeloną czaszką.

SKAZANIE SZPIEGA.

RYBNIK. 20. maja. (Pat.) Wczoraj odbyła się tu rozprawa o szpiegostwo na rzecz ościennego państwa. Oskarżony Karol Jagiełło skazany został na 1 rok ciężkiego więzienia.

Dawid Salamander

Dyrektor Kasy Chorych m. Lwowa, radny miejski z ramienia P. P. S., członek wielu organizacji i stowarzyszeń, zasłużony i niezmordowany działacz w życiu publicznem i w walce o wyzwolenie proletarjatu — zmarł wczoraj w godzinach wieczornych w 56 roku życia na udar serca.

W Zmarłym traci wielka instytucja ubezpieczeń społecznych, której był kierownikiem, zasłużonego pracownika, a P. P. S. niezmordowanego szermierza.

Obszerne wspomnienie zamieścimy w jutrzejszym numerze.

Pogrzeb odbędzie się w niedzielę.

Cześć Jego zasłużonej pamięci!

Z dnia.

W czyjej obronie „Słowo Polskie“ kruszy kopię.

W związku z uwolnieniem gen. Rozwadowskiego z więzienia śledczego zamieściło „Słowo polskie“ artykuł, nawołujący „naród“ do organizowania się w mocne szeregi, aby się przeciwstawić terrorowi dyktatora.

— „Polskę (Polskę!) terroryzuje się“ — użala się „Słowo“. Terroryzuje się gen. Rozwadowskiego, agitatorów endeckich, tow. Straży narod. i t. d.

Czytamy o tem m. in.

„Nietylko bowiem więzi się dziś najwybitniejszych generałów w więzieniu przez rok. Wyrzuca się ze stanowisk jednem pociągnięciem i w przeciągu 48 godzin wybitnych urzędników, aby zastraszyć innych. Nęka się ludzi dyscyplinarnemi dochodzeniami i śledztwami. Szantażuje się bojaźliwych, aby ich zmusić do milczenia. Na ludzi wysuniętych na czoło nasyła się tajną policję. Aresztuje się członków organizacyj walczących z komunizmem (?!), aby wogóle zniechęcić ludzi do życia organizacyjnego“.

A to wszystko razem jest „Polska terroryzowana“.

No dobrze.

Ale gen. Rozwadowski, w ocenie „Słowa polskiego“ „prawy obywatel“ i zasłużony generał — oskarżony jest o brzydkie czyny.

Gen. Rozwadowski oskarżony jest o występek z art. 591 ros. kod. kar. polegający na wprowadzeniu w błąd Oyena przy tranzakcjach drzewnych Zrzeszenia Pracy, którego był przeważnym właścicielem, oraz o zbrodnię nadużycia władzy z art. 145 wojsk. k. k. podczas dostawy przez firmę „Arma“ broni dla wojska, — wreszcie o obrazę władz wojskowych, popełnioną w pismach i skwalifikowanych, jako występek z par. 121 i 154 k. k.

Gen. Rozwadowski z zarzutów tych się jeszcze nie oczyścił, a kto wie, czy się oczyści, niemniej w zrozumieniu „Słowa“ jest obywatelem prawym i zasłużonym.

Winszujemy.

Przedwyborcze bójki wśród żydów.

WARSZAWA. 20. maja. (A. W.) Agitacja przedwyborcza do rady miejskiej nie przyjmuje ostrzejszych form — o ile chodzi o polskie listy wyborcze. W dzielnicy żydowskiej jest natomiast coraz gwałtowniejsza. Wczoraj kilkunastu ludzi należących do „Hitachduth“ wtargnęło do lokalu wyborczego poalej-sjonistycznej prawicy, i po przerwaniu połączeń telefonicznych zniszczyło lokal. W odwet za to poalej-sjoniści napadli na lokal Hitachduthu i zdemolowali go doszczętnie. W czasie napadów wywiązała się bójka, w której poturbowano kilka osób.

POWRÓT MIN. SKŁADKOWSKIEGO DO WARSZAWY.

WARSZAWA. 20. maja. (tel. wł.) Dziś powrócił tu z podróży inspekcyjnej po województwach Wschodniej Małopolski, min. Składkowski.

—:::—

Program agrarny niemieck. socjalnej demokracji.

Program agrarny, który na najbliższym zjeździe niemieckiej socjalnej demokracji przyjdzie pod obrady, ma nietylko dać dyrektywy towarzyszom partyjnym, lecz zademonstrować ludności wiejskiej, co myśli partja o gospodarstwie rolnem i co zamierza robić na korzyść warstw robotniczych na wsi.

Ustępy, odnoszące się do polityki gospodarczej w sprawie podniesienia produkcji środków spożywczych i ulepszenia bezpośredniego komunikowania się między producentem a spożywcą, nie wywołały krytyki poważniejszej, natomiast dyskusję wywołuje paragraf, — ważny bardzo ze stanowiska socjalistycznego, zajmujący się przezwyciężeniem prywatnego monopolu gruntowego. Projekt wychodzi z punktu widzenia, że

OBOK SIEBIE ISTNIEĆ BĘDĄ WIELKIE GOSPODARSTWA CHŁOPSKIE.

i chce zajmować się tak robotnikiem na gospodarstwach obszarniczych, jak i chłopami. Wypowiada, jak najostrzejszą walkę latyfundjom, chce obronić drobną i średnią własność, a mało rolnym i bezrolnym przyjść z pomocą przez energiczną politykę osadnicza. Licząc się jednak z parcelacją wielkiej własności, nie myśli o usunięciu wielkiej gospodarki wogóle: pragnie zaś stworzyć dla niej taki ustrój, który zrówna robotnika z pracodawcą.

Krytyka

ATAKUJE TEN PUNKT WIDZENIA,

utrzymując, że sprzeciwia się zasadom socjalistycznym, żądającym zniesienia prywatnej własności i popiera zacofane formy gospodarki, tamujące rozwój wyższej kulturze wsi.

Obrońcy tej części programu, powołując się na Hilferdinga i Baadego, stwierdzają, że zasady naukowego socjalizmu nie powiadają bynajmniej, iż drobna gospodarka musi wszędzie ustąpić miejsca gospodarce wielkiej, które to tezy raczej odnoszą się do wielkiej części przemysłu, lecz

NA GOSPODARSTWO ROLNE NIE MOGĄ BYĆ PRZENIESIONE.

Podobny dogmatyzm byłby raczej przeciwieństwem socjalizmu naukowego. Kto w ten sposób rozumie socjalizm naukowy, jest na drodze do powrotu do utopji.

Doświadczenie ostatnich dziesięciolecі wykazuje, że wielka własność nie wypiera drobnej, lecz ta ostatnia oraz średnia gospodarka utrzymują się obok wielkiej, a to nietylko w Niemczech, gdzie polityka gospodarzy pracuje na korzyść obszarników, lecz i zagranicą, w krajach o wysokiej kulturze rolnej, jak w Danji i Flandrji.

Wprawdzie wielka gospodarka daje dużo sposobności do podziału pracy, stosowania maszyn i zajęcia wykształconych w pracy kierowników, ale rozwój pracy spółdzielczej, lepsze wykształcenie, włościanina i rodziny jego oraz organizacje kredytowe, których żąda program,

UMOŻLIWIA GOSPODARZOM MAŁYM I ŚREDNIM RACJONOLNIEJSZĄ GOSPODARKĘ.

Nadto praca własna sprawia, że zainteresowanie w intracie pracy i w dochodach jest większe niżeli w systemie pracy najemnej. Jeśli zatem dzisiaj w uprawie zboża obszarnicze gospodarstwa stoją wyżej od małych, średnich, to te ostatnie znów nierzadko mają przewagę w dziedzinie hodowli bydła w ogrodnictwie, sadownictwie, warzywnictwie, w uprawie wina. Wynika z tego, że w przyszłości produktywność mniejszych gospodarstw może będzie rosła w szybszym tempie, aniżeli gospodarstw wielkich.

Nie chodzi jednak o prywatno-gospodarcze sukcesy poszczególnych form gospodarczych, lecz

O ICH ZNACZENIE SPOŁECZNO - GOSPODARCZE.

I nikt nie zaprzeczy — stwierdzają obrońcy programu — że tu, wskutek stosunkowo znacznej ilości żywego i martwego inwentarza i większej liczby ludzi przy nim zatrudnionych, małe i średnie gospodarstwa zużywają, znacznie więcej produktów przemysłowych na jeden hektar obszaru, aniżeli wielkie gospodarstwa ze stosunkowo małą liczbą robotników, szczególnie, gdy zatrudniają wielu robotników zagranicznych czy wędrownych.

Jeśli rynek wewnętrzny ma być bardziej pojemny dla wytworów przemysłu, to najlepszym na to środkiem jest

PODNIESIENIE I POPIERANIE MAŁYCH I ŚREDNIO-CHŁOPSKICH GOSPODARSTW.

To jest bardzo ważne dla robotników przemysłowych.

W końcu nie można twierdzić, że gospodarstwa małe i średnie tamują rozwój kultury; nikt nie powie — głoszą obrońcy programu — że na Pomorzu z jego robotnikami sezonowymi kultura stoi wyżej niżeli w Westfalji, a mało krajów przedstawia tak wysoką kulturę, jak Danja, mająca przewagę gospodarstw średnich i małych.

Wkońcu podnoszą obrońcy tej części programu agrarnego, że własność chłopska zapewnia swemu właścicielowi dochód z własnej pracy; włościanin nie wyzyskuje nikogo, podczas gdy właściciel wielkiego obszaru osiąga uprzywilejowane stanowisko gospodarcze, społeczne, i polityczne kosztem chłopów i robotników rolnych. Totеż nie jest grzechem względem zasad socjalizmu obrona drobnej własności chłopskiej wobec gospodarki wielkiej.

—:::—

Zgromadzenie poufne robotników browarnianych

odbędzie się w sobotę, dnia 21 bm. o godz. 6-tej wieczór w lokalu własnym przy ul. Sobieskiego 32.

Referować będzie tow. pos. Hausner.

Z Teatru Nowości.

„Sport i miłość“,

komedja w 3 aktach Hennequina i Coolusa

Miła, pogodna komedyjka, lekka do strawienia. O urozmaicenie fabuły, o psychologiczne prawdopodobieństwa niewiele kłopotali się autorzy: młody człowiek, niewiedzący co z nosem robić, zastawia sidła na mężatkę (oczywiście także młoda), prześladuje ją na każdym kroku swymi afektami — kupuje nawet willę, w której ona zamieszkała — i ostatecznie staje tuż, tuż u celu swych pragnień. W krytycznej jednak chwili, Julję, zdecydowaną na ucieczkę z kochankiem, wstrzymuje widok zapłakanej kuzynki Tereni, która tymczasem zdołała się zakochać, nieszczęśliwie w niezwracającym na nią najmniejszej uwagi lowelasie. — Julja ma dobre serduszko: wzrusza się miłosnem cierpieniem naiwnej panienki i kieruje tak całą sprawą, że adorator jej wpada w ramiona Tereni, w których czuje się całkiem dobrze. Romantyczna przygoda z wykradzeniem cudzej żony spaliła na panewce, a w zamian za to bezpośrednio przed opuszczeniem zasłony ukazuje się perspektywa solidnego, prozaicznego ślubu. I wszyscy dzięki autorom są zadowoleni łącznie z widzami, w przyjemnym nastroju opuszczającymi salę.

Trzy fertyczne, warte grzechu kobietki, kreowały pp. Trapszo, Poraska i Łozińska. Był to miły dla oka trójzespół, zwłaszcza, że gra utrzymana była w komedjowym, a nie farsowym charakterze i każda z osóbek dawała kreację odmiennego typu. Energiczna, rezolutna wdówka, pragnąca wznowić rozkosze małżeńskie, wcieliła się w p. Trapszo bez reszty, subtelnie kokieteryjna p. Julja miała wdzięczną, inteligentną przedstawicielkę w p. Poraskiej, a miękka, sympatyczna naiwność 18 letniej Tereni promieniowała z charakterystycznej — jak zwykle — gry p. Łozińskiej.

P. Strachocki może mniej nadaje się do ról salonowych amantów; jednak potrafił nagiąć się do roli bohatera, komedjo-farsy, a co więcej wniósł w nią pewną oryginalność w ujęciu zwykle szablonem trącącego typu. Wesołość budziły pełne naturalnego humoru sceny, w których popisywał się doskonały p. Fertner i farsowo komiczny w swej charakteryzacji i grze p. Dąbrowski.

Artur Ćwikowski.

—:::—

Czego chcą katoliccy właściciele realności.

Tow. katol. właścicieli realności w Krakowie uchwaliło zwrócić się do rządu z bardzo... katolickiemi i humanitarnemi rezolucjami:

1) Walne zgromadzenie właścicieli realności, wobec braku dochodów spowodowanego niepłaceniem czynszów przez bezrobotnych lokatorów, domaga się utworzenia na ten cel specjalnego funduszu;

2) Uprasza o wydanie polecenia władzom skarbowym pierwszej instancji, aby odnośnie do lokali zajmowanych przez lokatorów bezrobotnych, oraz tych, których dochody nie wystarczają nawet na pokrycie wydatków, okoliczności te uwzględniano przy ocenianiu wartości takich lokali;

3) Domaga się uchylenia mocy obowiązującej rozporządzenia, wstrzymującego do dnia 1 lipca 1927 podwyżkę komornego od mieszkań jednopokojowych;

4) Protestuje przeciwko projektowi ministerstwa robót publicznych co do zawieszenia i obniżenia kwartalnych podwyżek od lokali i odebrania właścicielom domów dochodu z komornego ponad 80 proc. i domaga się uchylenia i stopniowej likwidacji ustawy o ochronie lokatorów,

5) Domaga się odpisania podatku wymierzonego właścicielom domów mających lokatorów od których czynsze są nieściągalne.

Chadecki „Głos Narodu“, uważający się za obrońcę robotników donosząc o tem zgromadzeniu, bierze, rzecz jasna w obronę właścicieli realności i urąga na rząd, który uprawia „politykę wywłaszczeniową“!

—:::—

Pola Negri kupiła sobie księcia.

Pola Negri, aktorka filmowa, której prawdziwe nazwisko jest Apolonja Chałupiec, otarła prędko łzy po zmarłym Valentino — którego podobno bardzo kochała i znalazła sobie męża, jakiegoś rosyjsko-gruzińskiego zbankrutowanego młodzieńca, podobno księcia. Kupiła pałac we Francji, (bo małżonek jest goły jak turecki derwisz) i z ekranu weszła w życie rzeczywiste, jako „księżna pani“.

Pola zamerykanizowała się bardzo prędko. Jedne za drugą jej koleżanki, gwiazdy kinowe, wynajdują sobie hrabiów i markizów.

Inna n. p. aktorka i rywalka Poli Glorja Swanson znalazła sobie we Francji markiza.

Dlaczego Polcia Chałupiec miałaby być gorsza, skoro wystarcza jej dolarów na kupno księcia.

—:::—

Panowie z fabryki „Arma“, broniący się § 19!

Z powodu artykułu p.t. „Stosunki w fabryce Arma“, zamieszczonego w 108 numerze „Dz. Lud“, pp. inż. St. Kubiński i Kossowski przesłali nam sprostowanie, którego w całej rozciągłości nie umieszczamy, gdyż nie odpowiada warunkowi § 19 ust. — jest bowiem kilkakrotnie dłuższe niż wyżej wzmiankowany artykulik. W sprostowaniu tem p. Kubiński oświadcza m. in.:

„Rezygnację ze stanowiska w fabryce „Arma“ wniosłem jeszcze w dniu 30-go listopada 1926 r., a zatem w czasie, kiedy jeszcze obecnej Dyrekcji nie było, a spowodowany do tego zostałem powołaniem przez miarodajne czynniki państwowe na inne stanowisko, bardziej wybitne i lepiej honorowane.

Możemy uspokoić p. Dr. Kossowskiego, że stosunki fabryki „Army“ znamy co najmniej tak dobrze, jak on sam i najdłuższemi sprostowaniami nie przekona nas, że odkąd nowy zarząd objął rządy wszystko jest idealne.

Wręcz przeciwnie, pozwolimy sobie twierdzić, że wielkie trudności pokonał zarząd dawny, a trudności nowe przysparza właśnie p. Dr. Kossowski.

Co do pana inż. Kubińskiego, to jakkolwiek on sam przesyła sprostowanie, my wiemy, że jest on znakomitym fachowcem i był duszą fabryki, a jednak odchodzi. Dlaczego? Dlatego, że tam znajdzie lepsze warunki... Otóż to właśnie.

Dwa sprzeczne wyroki.

PARYŻ. Przed jednym z tutejszych sądów odbył się proces rozwodowy, w którym żona domagała się rozwodu, oskarżając, męża, że ją bije.

Sąd oddalił skargę, uzasadniając wyrok oświadczeniem, że bicie mogło być uzasadnione wzburzeniem męża, którego żona źle się prowadzi.

W ST. MICHAELIS (stan Maryland) niejaki Leon Donelly skazany został na chłostę (10 razów) i miesiąc więzienia za bicie żony. Od czasów niewolnictwa w tutejszem więzieniu powiatowem takiej kary nie stosowano.

—:::—

Kelnerzy w obronie swojego zawodu.

Dnia 12 5. 1927 odbyła się Konferencja Okręgowa Związku Zawodowego Pracowników Przem. Gastronomiczno-hotel. w Polsce oddział Lwów w lokalu Związku, Rynek 3, z udziałem delegatów: Przemyśl: tow. Szymonicz Michał, Torba. — Stanisławów: tow. Fitz Zygmunt. — Tarnopol: tow. Kozub Jan. — Borysław: tow. Reck Ignacy i Wilder A. — oraz członkowie Zarzadu Okr. W konferencji brał udział przew. Zarządu Gł. w Warszawie, tow. Bawarski W.

Złożone przez delegatów sprawozdania przyjęła konfencja do wiadomości.

Konferencja stwierdziła, że bardzo dużo, ludzi niezawodowych pracuje w przemyśle gastronomiczno-hotel. — toteż po wydaniu nowej ustawy przemysłowej musi się rozpocząć jednolita akcja, celem wyczyszczenia naleciałości — uprawiania lichwy w postaci dawania niefachowym ludziom kaucji dolarowych, przez co właśnie korzystają niezawodowcy, a zawodowi kelnerzy nie maja poparcia dostatecznego w Związku. — Klasyfikacja i wydanie świadectw zawodowych dla pracowników przez Związek zawodowy unormuje stosunki w zawodzie.

Konferencja uchwala odnieść się do Izb przemysłowych o wstrzymanie fabrykacji uczni i zakazu wydawania tak zwanych świadectw uzdolnienia. — Konferencja poleca oddziałom jak najszerszą podjąć akcję w kierunku organizowania pracowników wszelkich kategorji przem. gastr.-hotel. by wykazać swą liczebną siłę przy wydaniu nowej ustawy przemysłowej i Sądach Pracy.

Wobec stwierdzonych faktów omijania społ. biura pracy przy zapotrzebowaniu pracowników zwłaszcza na prowincję i przedsiębiorstw sezonowych (uzdrowisk i letnisk), które to przez zatrudnianie usługi żeńskiej i młodocianych uprawiają wyzysk i krzywdzą zawodowych pracowników kelnerskich pozostających bez pracy, uchwala konferencja odnieść się do właściwych władz, memorjałem, by wszelkie zapotrzebowanie pracowników gastronomicznych odbywało się za pośrednictwem społ. biura pośrednictwa pracy oraz wydania stanowczego zakazu zatrudniania kobiet i młodocianych w zakładach gastronomicznych ze względów moralnych i ustawowych.

—:::—

Dyktatura paskarzy w Drohobyczu.

DROHOBYCZ, w maju.

Onegdaj donosiliśmy o potwornych cenach chleba i bułek. Nie upłynęło 3 dni i już znowu na głowy zrozpaczonych konsumentów spadła nowa podwyżka cen chleba i mąki. Niedoszła a zapowiedziana podwyżka płac urzędniczych pobudziła apetyty rozmaitych paskarzy tutejszych i już bez żadnej uzasadnionej przyczyny podwyższyli ceny chleba i mąki, ludzie są zrozpaczeni, narzekania i przekleństwa na władze tutejsze nie ustają, ludzie z nędzy, rozpaczy, głodu odbieraja sobie życie. Przed paru dniami powiesił się z rozpaczy robotnik Kowalski, ojciec 4-ga drobnych dzieci, gdyż nie mógł patrzeć na głód i biedę swych wynędzniałych dzieci. Ale to wszystko nie przemawia do sumienia tutejszych władz, ani bogoojczyźnianych 100 proc. patrjotów. Władze miejskie powołane do czuwania nad obywatelami, całkowicie oddały się pod komendę pana Krafta szarfmachera, który w sposób wprost arogancki dyktuje swoje warunki. Twierdzenie nasze nie jest gołosłowne, opieramy się na faktach. Konia z rzędem temu, kto udowodni, że bułka pana Krafta, która kosztuje aż 6 gr., waży 4 dk. Chleb tak zwany kulikowski kosztuje we Lwowie 85 gr., a w Drohobyczu 95 gr., 60 proc. żytni chleb we Lwowie 72 gr., w Drohobyczu 85 gr., maka żytna 60 proc. we Lwowie 74 gr., w Drohobyczu 86 gr. Czem zatwierdzenie tego cennika władze tutejsze usprawiedliwia, to jest już ich tajemnicą.

Dobrze by było, by pan min. Składkowski w swojej podróży inspekcyjnej zawadził kiedy o Drohobycz, a może doraźnie skończyłby z tą zmorą paskarską.

Sadzimy, że głos nasz nie będzie głosem wołającego na puszczy, że przecież ktoś zajmie się drohobyckimi stosunkami, by obywatele poznali, że jest ktoś w Państwie, kto weźmie bezbronną ludność w obronę i nie pozwoli rozpanoszonym paskarzom zdzierać z niej ostatniej już skóry.

—:::—

Z akcji ceglarzy w Stanisławowie.

W początkach kwietnia b. r. rozpoczęły się I sze układy miedzy pracodawcami — a robotnikami przemysłu cegielnianego, celem ustalenia warunków płacy robotniczej na rok bieżący. Z ramienia robotników Del. Centr. Kom. Zw. Zaw. tow. Gazek — w toku trzechkrotnych do tej pory odbytych pertraktacjach — przedstawił motywy, dla których robotnicy bronią, z całą stanowczością wysunięctych żądań, — przy równoczesnem podkreśleniu faktu, że do tej pory — płace robotników cegielnianych w Stanisławowie nie były wogóle należycie uregulowane, czego dowodem jest — wynędznienie robotników.

Wysunięto koncepcje płac dniówkowych, godzinowych, a skoro te nie doszły do skutku, zażadano dla strycharza po 1 5zł. 90 gr. od 1.000 cegieł. W toku ostatnich układów, przemysłowcy w nieznacznym stopniu zgodzili się na podwyżkę płac — w stosunku do żądań robotników, co mimo wszystko nie odpowiada istotnej wartości pracy robotnika. Stanowisko robotników nie wypływa z czego innego, jak tylko z słusznych potrzeb życiowych.

Wskutek dalszej nieustępliwości pp. przemysłowców, którymi kieruje dawny pogląd, że robotnik musi pracować, jak niewolnik, za marny ochłap, po raz czwarty odbywające się układy, nie doprowadziły do skutku. Ogół robotników stanisławowskich wzywa zatem robotników ceglarzy, mieszkających na prowincji, by unikali Stanisławowa, wobec toczącej się walki robotników cegielnianych w Stanisławowie o prawo do życia.

Aresztowanie oszusta.

Józef Eugenjusz Kaczorowski, to spryciarz nielada. Swego czasu długo grasował we Lwowie i występując jako egzekutor magistratu, wyłudził od różnych ludzi pieniądze na podstawie fałszywych kwitów. Pobierał więc podatki od nieruchomości, lokali, opłaty za psy, gaz i światło elektr., należytości za naprawę wodociągów, gazomierzy, za naprawę grobów, utrzymanie więźni itd.

Suma wyłudzonych przez Kaczorowskiego pieniędzy sięga ponad 10.000 zł. W „pracy" jego niewątpliwie współdziałała cała szajka.

Po długich poszukiwaniach onegdaj w nocy policji udało się aresztować tego oszusta.

Kaczorowski liczy lat 45, stanu wolnego, z zawodu ślusarz, był już kilkakrotnie karany za kradzież. Pasażer ten niczem nie gardził. Gdzie nie dało się kraść — oszukiwał. A jak dalece był bezwzględny w swoim zawodzie, świadczyć może fakt, iż kilkakrotnie okradł i oszukał własną kochankę.

W czasie rewizji u Kaczorowskiego znaleziono opaskę na oko i borłę żółtą jako taśmę, która służyła do nadania temu oszustowi urzędowego charakteru.

Kaczorowskiego oddano do aresztów policyjnych.

Co do osób współdziałających z nim w akcji oszukiwania, prowadzi się śledztwo.

Ze sportu robotniczego.

W SOBOTĘ, 21. b. m. o godz. 5-ej popoł odbędzie się w Stryju w lokalu Z. Z. K. zebranie w sprawie lokalnego sportu robotniczego. Referat organizacyjny wygłosi tow. Artur Lewicki.

—:::—

Wielki wiec lokatorów i sublokatorów.

W niedzielę dnia 22. maja 1927 r. o godz. 11. w sali Instytutu technologicznego, ul. Bourlarda 5 odbędzie się wielki wiec lokatorów i sublokatorów.

Porządek dzienny:

1) Stanowisko rządu wobec lokatorów.
2) Projekt rozbudowy kosztem lokatorów.
3) Wnioski.

Towarzysze a w szczególności reprezentanci związków zawodowych winni tłumnie wziąć udział w tym wiecu, ze względu na ważne sprawy.

Silna akcja organizacji robotniczych zadecyduje o losie sprawy mieszkaniowej.

Towarzysze jawcie się licznie! Siłą swą brońcie dachu nad głową.

—:::—

Kolejarze w obronie swych interesów

(Od naszego korespondenta).

(wz) We wtorek dnia 17 bm. w szczelnie zapełnionej sali teatralnej Domu Robotniczego odbyło się wielkie publiczne zgromadzenie kolejarzy, zwołane przez miejscowy komitet PPS., Radę Związków Zaw. oraz ZZK.

Zgromadzenie zagajał tow. Maciej Nowoświat, w skład prezydjum wchodzili: tow. tow. Mikruta, jako przewodniczący, Zawadowicz i Beluch.

Pierwszy przemawiał tow. Kozłowski, wice przewodniczący Gł. Zarządu ZZK. z Warszawy, który w dwugodzinnym referacie napiętnował projekt ministra Romockiego w sprawie oddania koleji prywatnym kapitalistom i wezwał masy kolejarskie do obrony swych interesów. Drugi z kolei mowca tow. Dr. Grossfeld omówił szczegółowo sprawę drożyzny, bezrobocia i wyborów kurjalnych, napiętnował reakcyjne zapędy rządu i wezwał zgromadzonych do energicznego przeciwstawienia się. Następnie tow. Dr. Grossfeld odczytał rezolucję, którą jednogłośnie uchwalono.

Policja ujęła sprawców napadu pod Sokalem.

Przed kilku dniami donieśliśmy o rabunku, dokonanym pod groźbą rewolwerów na Lascherowej i Schranglerowej w powiecie sokalskim.

Komenda P. P. w Sokalu przeprowadzając śledztwo w sprawie tego napadu, ujęła jego sprawców. Ujęci bandyci nazywają się: Stanisław Zabrzeski, lat 25, notowany przestępca i dezerter W. P., oraz Jan Wojtków, lat 18.

Po ukończonem dochodzeniu bandytów tych odstawiono do sądu w Sokalu.

—:::—

Wycieczki Uniwersytetu Ludowego

W niedzielę, 22. b. m. o godz. 10.30 przedpołudniem odbędzie się wycieczka do Muzeum Przyrodniczego im. Dieduszyckich. (Rutowskiego 18) pod łaskawem kierownictwem Zarządu Muzealnego.

Zbiórka o godz. 10.30 punktualnie przed Muzeum przy ul. T. Rutowskiego 18.

W niedzielę, 29. b. m. odbędzie się całodzienna wycieczka do Grodziska w Zawadowie. Zbiórka przy rogatce Zamarstynowskiej o godz. 7-mej rano.

—:::—

Sprawy partyjne.

W NIEDZIELĘ, dnia 22. maja 1927 r. odbędzie się w Stryju o godz. 9-tej przed poł. w sali Z. Z. K. (ul. Mickiewicza l. 23).

DOROCZNE WALNE ZGROMADZENIE O. K. R.-u STRYJ, DROHOBYCZ, BORYSŁAW, SKOLE, KAŁUSZ TURKA.

Wzywa się poszczególne Rady Robotnicze do wysłania swych delegatów a wszystkich członków OKR-u do karnego wzięcia udziału w zjeździe.

Szczerski, sekretarz. Ożga, przewodnicz.

—:::—

Literatura, nauka, sztuka.

REPERTUAR TEATRU WIELKIEGO:

Sobota, o godz. 3.30 pop. „Krasnoludek ukarany“.
Sobota, o godz. 7.30 wiecz. „Aida“.
Niedziela, o godz. 3.30 pop. „Ponad śnieg“.
Niedziela, o godz. 7.30 wiecz. „Uśmiech losu“.

REPERTUAR TEATRU „NOWOŚCI“:

Sobota, o godz. 7.30 wiecz. „Sport i miłość“.
Niedziela, o godz. 3. pop. „Księżna cyrkówka“.
Niedziela, o godz. 7.30 wiecz. „Narzeczona Bojara“.

REPERTUAR TEATRU MAŁEGO:

Sobota, o godz. 7.30 wiecz. „Nie trzeba się niczemu dziwić“.
Niedziela o godz. 3. popoł. Przedstawienie „Dzieci dla dzieci“ urządzone staraniem Koła TSL.
Niedziela, o godz. 7.30 wiecz. „Nie trzeba się niczemu dziwić“.
Poniedziałek, o godz. 7.30 wiecz. „Nie trzeba się niczemu dziwić“.

—:::—

ZWIĄZEK NIEZALEŻNEJ MŁODZIEŻY SOCJAL. (Akad.) W sobotę dnia 21. b. m. o godz. 18.30 w lokalu ZNMS. tow. Piaskowski Stanisław wygłosi odczyt p. t.: „Zarys historji walki klasowej“.

OSTATNI GOŚCINNY WYSTĘP KSENI BELMAS, znakomitej śpiewaczki największych scen zagranicznych, nastąpi dziś w sobotę wieczorem. w „Ajdzie“ na scenie Teatru Wielkiego. 200 zniżek na przedstawienie „Aidy“ przeznaczyła dyrekcja teatru wyłącznie dla pp. urzędników i oficerów.

Jutro, w niedzielę popołudniu, o godz. 3.30 — z okazji Zjazdu młodzieży rolniczej z całej wschodniej Małopolski — daje Teatr Wielki potężny dramat Stef. Żeromskiego: „Ponad śnieg“ z gościnnym występem wielkiej artystki p. Wandy Siemaszkowej. Ceny miejsc znacznie zniżone. Wieczorem o godz. 7.30 występ znakomitego gościa Stefana Jaracza, w wybornej komedji W. Perzyńskiego: „Uśmiech losu“.

„SZCZĘŚCIE FRANIA“ Włodzimierza Perzyńskiego. Świetna ta komedja, będzie wznowiona na scenie Teatru Wielkiego we wtorek, przyszłego tygodnia, 24 b. m. Stefan Jaracz, w roli tytułowej tworzy fenomenalną kreację. Podkreślić należy, iż twórczość komedjowa Perzyńskiego, jej sukcesy na scenach warszawskich, specjalnie związane są z mistrzowską sztuką Jaracza, który dał najgłębsze wcielenia scenicznej tej twórczości.

—:::—

REPERTUAR KIN LWOWSKICH:

„LEW“: Dzielnica hańby.
„APOLLO“: Męczennica zmysłów.
„PALACE“: Siedm córek p. Górkowicz.
„KOPERNIK“: Walka płci. Gajdarow.
„MARYSIENKA“: Walka płci. Gajdarow.
„CHIMERA“: Róże południa.
„ROCOCO“: Jednodniowy książę.
„FATAMORGANA“: Bracia Schellenberg.

—:::—

Z wydawnictw.

CZERWONY TEATR; Zdzisława Kleszczyńskiego, wyszedł nakładem Bibljoteki Dzieł Wyborowych. Czerwony Teatr — to rycerska rapsodja z dni sierpniowych 1920 r. Tętni w niej bujna, młoda krew, wre miłość Ojczyzny, tryska niefrasobliwa wesołość żołnierska. Wszyscy przeżywaliśmy te chwile trwóg, nadzieji i zwycięstwa, o których, jak mówi autor nie należy zapominać „w edredonowych puchach bezpieczeństwa“.

Zdzisław Kleszczyński składa w książce tej jeszcze jeden dowód swego talentu pisarskiego.

—:::—

Komunikaty.

× WPISY NA I KURS I. Państw. Sem. naucz. żeńsk. im. Adama Asnyka we Lwowie odbywać się będą w kancelarji dyrektorskiej w dniach 1—12 czerwca br. włącznie w godzinach 10—12. Egzamin rozpoczyna się dnia 30 czerwca o godz. 8-mej rano częścią pisemną i trwać będzie do dnia 5 lipca włącznie. Bliższe informacje umieszczone są na tablicy w westibulu budynku seminaryjnego.

—:::—

Z ruchu robotniczego.

BACZNOŚĆ TOWARZYSZE SZEWCY! Omijajcie pracownię obuwia, O. Hajduczka, pl. Bernardyński, l. 3, z powodu toczącej się tam akcji cennikowej, gdyż jest zbojkotowana przez rob. tam zajętych.

—:::—

Zastępca naczeln. redakt. i red. odpow. BRONISŁAW SKALAK. — Druk. Lud. Sp. T. Wyd., Lwów, ul. L. Sapiehy 77. — Tel. 496.